№ 21. Kraków 27 Stycznia — Sroda. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

„Czas“ w Państwie Austryackiem (pocztą)

rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 26 stycznia.

Niepomyślny obrót jaki od pewnego czasu wzięły wypadki indyjskie, może utrudnić stanowisko lorda Palmerstona w przyszłej sesyi parlamentu, która jak wiadomo w miesiącu lutym ma się rozpocząć. Opuszczenie Luknowa i całego królestwa Oudy przez wojska .angielskie, wiadomości najnowsze, które dowodzą, że prowincya delhicka nie jest stanowczo uspokojoną, bunt pułku jazdy w Bombaju, a głównie przymusowa nieczynność sir Colina Campbell sprowadzona oczekiwaniem posiłków — te i tym podobne okoliczności lubo nie zmieniają istoty położenia rzeczy w powstaniu indyjskiem, zawsze jednak nader ważnem czynią zadanie komisyi, która ma zbadać przyczyny opóźnienia posiłków wojennych z Anglii, opóźnienia, które Anglików na niepowetowane naraziło straty i dotąd na takowe naraża.

Lord Palmerston odrzucając ofiarowaną przez wice-króla Egiptu pomoc i ułatwienia aby wojska angielskie udały się przez Aleksandryą i Suez, niemniej udzielone i proponowane przez Francyą pozwolenie przejścia wojsk najbliższą drogą do Tulonu, Marsylii, używając do przesyłki statków żaglowych i wysyłając takowe na przylądek Dobréj Nadziei, ściągnął na siebie wielką odpowiedzialność. Czyniąc to, rachował lord Palmerston na charakter angielski i hart szczupłych oddziałów wojska w Indyach i nie zawiódł się na rachubie, bo tę sprawiedliwość z uwielbieniem cała Europa wojsku angielskiemu w Indyach oddaje. Ale wystawił je na śmierć i męczarnie, co także nie chybiło, a nadto jak śmiały gracz całą sprawę postawił na jedną kartę. Karta w końcu wygrać może, ale tymczasem upór gracza wycieńcza niesłychanie. W tem postanowieniu lorda Palmerstona przebijała owa duma angielska, która zwykle polityką tego państwa kieruje, a któréj najsilniejszym wyrazem jest szef gabinetu. Anglia niepotrzebuje obcéj pomocy, nawet takiej jaką ofiarował pasza Egiptu i Cesarz Francuzów. Anglia musi przytłumić powstanie indyjskie, prędzej czy późniéj, to rzecz czasu i ofiar. Anglia nie może nic stracić z przewagi swojéj w Europie, o to idzie przedewszystkiem w powstaniu Indyjskiem. Anglia przeto nie może wysłać swych parowców bo musi być groźną w Europie i równie groźną choć wojuje w Indyach. Anglia nie może wysyłać wojska przez Suez, skoro jéj interesem jest aby przekop kanału do skutku nie przyszedł; niechaj więc żaglowe okręty niosą wojsko drogą na Przylądek Dobréj Nadziei i przybywają do Indyi kiedy mogą. Wszędzie duma i zaufanie bez miary w charakter Anglików i potęgę Anglii. Czy owo uczucie tak odpowiednie naturze John Bulla wynagrodzi mu straty ogromne, tysiące ofiar, śmierć Whilerów, Haveloków, niepewność, zwłoki, na jakie go naraża opóźnienie w posyłce wojska do Indyi? Oto pytanie, które rozwiąże przyszła sesya parlamentu.

Domyślać się można, że lord Palmerston sądził, iż po wzięciu Delhi powstanie przytłumionem będzie i sam wypadek usprawiedliwi go w oczach komisyi. Ale tak nie jest, ani się na to nie zanosi. Lord Palmerston dziwnym zbiegiem okoliczności znajdzie się w tem samem położeniu podczas wojny indyjskiéj, w jakiéj był lord Aberdeen w czasie wojny krymskiéj. Komisya będzie musiała osądzić czy należyte obrano środki i jak je użyto. Mógł lord Aberdeen tłumaczyć się brakiem doświadczenia w wojnie krymskiéj i wadliwą organizacyą wojskową. Wymówki téj niema lord Palmerston, bo właśnie dla usunięcia téj wadliwéj organizacyi i dla energicznego postępowania, on stanął u steru władzy i zastąpił jako szef gabinetu lorda Aberdeena. Opozycya konserwatorska użyje zapewne broni jakiéj jéj dostarczają niepomyślne w Indych wypadki. To pewna, że szybką przesyłką wojska byłby lord Palmerston daleko sprawę całą posunął.

Gotuje mu także silną opozycyę Kompania angielska. Zwołuje ona meetyngi przeciw bilowi jaki lord Palmerston w Izbie zapowiedział. Żądać będzie komisyi śledczéj, któraby wykryła w czem zawiniła tak dalece, aby ją zwinąć miano. Spyta się zapewne rządu, kto dotąd utrzymał panowanie angielskie w Indyach, czy te wojska, które się biły pod Delhi, czy te co płynęły na Oceanie? Na meetyngach objawiają się zdania, że rząd nigdy sam Indyj administrować nie byłby w stanie, że żadnych nie będzie miał korzyści, że centralizacya będzie zgubą Anglii, słowem że zniesienie Kompanii indyjskiéj nie jest ani na czasie, ani użyteczne. Wiele zapewne w tem wszystkiem prawdy, ale czy można zachować Kompanię indyjską? Otoż pytanie w teraźniejszości. Czy Anglia może utrzymać na zawsze Indye? Otóż pytanie na przyszłość...

Trudnem więc jeżeli się nie mylimy będzie bardzo stanowisko lorda Palmerstona. Lecz znana zręczność parlamentarna tego ministra. Reforma wyborcza dostarczy mu mnóstwa broni przeciw zachowawczym przeciwnikom swoim. Stronnictwo liberalne mające większość w Izbie, może on zawsze reformą na swoją przeciągnąć stronę. Czy zechce jednakowoż użyć téj broni, którą jako arystokrata uważać musi za obosieczną i wielkiem dla arystokracyi grożącą niebezpieczeństwem?....

Korespondencya Czasu.

Z Bełzkiego 18 stycznia.

Każdy z uważnych czytelników *Czasu* dostrzeże, że już od kilku lat na parę miesięcy przed zimowemi posiedzeniami naszych Towarzystw gospodarskich, pojawiają się liczniejsze niż zwykle korespondencye, usiłujące nadać pomyślny obrót naszemu rolnictwu, rozbudzić zamiłowanie do nauki, pracy i oszczędności, a przedewszystkiem okazać, że tylko przez połączenie się silnym węzłem wspólnego interesu, możemy się uchronić od upadku, kraj zaś od tego nieszczęścia, które dziś znaczną część poznańskiego ogarnęło.

Jakaż może być przyczyna tych głosów wołających na puszczy, a wołających właśnie przed posiedzeniami Towarzystw gospodarskich? Zapewne nie inna jak chęć objawienia życzeń, których urzeczywistnieniem, Towarzystwa gospodarskie zająć się obowiązane. Że te życzenia zimową porą są głośniejszemi, wynika to ze stosunków gospodarskich. Zima jest porą pracy naukowéj dla rolnika, jest czasem rozmyślania nad własną i kraju niedolą, jest peryodem przygotowawczym do prac, które rolnik pracowity rozpoczyna z pierwszym śpiewem skowronka, i odtąd zamyka książkę, a pióro tylko w ówczas bierze do ręki, gdy zapisuje wydatki ze skąpych zimowych dochodów, gdy zmuszony jest napisać, albo wydać assygnacyę na zboże lub drzewo.

Otoż czytając w dzienniku waszym, tyle dobrych chęci; tyle zdrowych rad, zebrała i mnie chętka zająć jaki taki głos w narodowéj radzie, i złożyć kilka uwag do waszego magazynu spraw publicznych.

W téj chwili przypominamy sobie, że roku zeszłego jakoś o tym czasie narobiły wiele hałasu listy jakiegoś korespondenta z pod Jarosławia, umieszczone w *Czasie*.

W ówczas byłem we Lwowie, zjechawszy na posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego i dziwnych nasłuchałem się rzeczy z powodu tych listów; zdawało się bowiem jednym, że listy te były utworem krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego, inni upatrywali w innem źródle ich wątek; niejednego z gospodarzy wiejskich nagabywano i posądzano o złą wolę dla komitetu, niejeden zżymał się takie na to *dictum acerbum*, inny nastroiwszy dwuznaczną minę zdawał się przyznawać do takiéj sromoty, aż nareszcie odkryto winowajcę w pospolitym hreczkosieju, który jak sam twierdził, tylko to wypisał w tych listach: co mu na sercu ciężyło, lecz widząc ile piwa kwaśnego nawarzył, uczuł obowiązek oskarżenia siebie samego przed dotyczącym trybunałem, aby niewinnie nie cierpieli drudzy. Zgadzamy się zupełnie ze zdaniem światłego hr. Józefa Załuskiego, że listy te wiele miały za ostrych wyrazów, a co go jako delegata krakowskiego Towarzystwa spowodowało do protestacyi przeciwko mniemaniu niektórych, jakoby te listy miały być wyrazem myśli Towarzystwa krakowskiego; ależ i w tym zgadzamy się z innymi, że wiele zdań w tych listach znalazło uznanie u znacznéj liczby obecnych członków, u niektórych osób z komitetu, a nawet u samego protestatora, który w toku dyskusyi nad pytaniami w wielu razach uwagami swemi zbliżał się do uwag listów jarosławskich.

Bądź co bądź, nie wchodząc w treść tych listów, bo i na cóżby się przydało odgrzewanie chwilowych efektów, powiedzieć można, że listy te nie były bez korzyści; wywołały ruch w łonie Towarzystwa, a na tem dosyć każdéj korespondencyi.

Nie chcę wstępywać w ślady listów z pod Jarosławia, lecz gdy mimowoli kierują się myśli do pytań, przeznaczonych do rozbioru na najbliższe posiedzenie Towarzystwa lwowskiego, to już nie mogę się wstrzymać od wypowiedzenia tego przekonania, że tak długo jak komitety Towarzystw gospodarskich w ogólności, a w szczególności naszych stawiać będą długie szeregi pytań do rozbioru, pytań o drobiazgowych szczegółach gospodarskich, lub o przedmiotach, których korzystne orzeczenie wymaga poprzednich doświadczeń; przeprowadzonych z matematyczną dokładnością, tak długo wszystkie prace Towarzystwa przemijać będą bez odgłosu, bez udziału w kraju.

Niech na każdem posiedzeniu Towarzystwa przeprowadzi się jedno pytanie, ale pytanie ogólne administracyjne, niech jedna zapadnie uchwała, ale uchwała w sprawie dobra powszechnego w kraju, odnosząca się do nieszczęśliwych, czy to rolniczych, czy przemysłowych, czy handlowych stosunków, niech w skutek takiej uchwały zawiąże się stowarzyszenie, któreby uzyskawszy sankcyę i przychylność W. Rządu, w téj jednéj na się przyjętéj gałęzi rolniczéj, umiało złemu zaradzić i naocznie wykazać korzyści; i tak np. ileżby już dotąd na kraj spłynęło pożytku, gdybyśmy mieli podobną *i z temi samemi prawami obronę i pomoc w izbie rolniczéj, jak je ma handel* w izbach handlowych. Obok takich namacalnych korzyści, nie byłyby Towarzystwa nasze abstrakcyą, ale zbawieniem kraju i mogłyby w każdem zdarzeniu liczyć na silną pomoc i udział w kraju, bo czyż nie miałby natenczas jeden praktyczny rezultat więcéj prawa żądać od obywateli udziału, jak dziesięcioletnia praca poświęcona na gawędziarskie obrobienie trzystu podrzędnych pytań.

Ależ niestety, nie dostrzegamy podobnych usiłowań u naszych Towarzystw, nie widzimy dążności w komitetach do nadania tym Towarzystwom podobnego kierunku i znowu mimowoli musimy trącić o korespondencyę z pod Jarosławia i za nią powtórzyć, że i tegoroczne pytania Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego bardziéj zważały na rzeczywiste potrzeby kraju, bardziéj uwzględniły życzenia głosu publicznego, jak pytania postawione przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYDAWNICTWO POMNIKÓW do dziejów Polski.

Zdarzało się kilkakrotnie, że różni korespondenci lwowscy, nacierali, zapewne z niecierpliwości dostania się do źródeł historycznych, na dawno zapowiedzianą, a opóźniającą się publikacyę *Pomników dziejowych Polski*, którą August Bielowski przygotowywał do druku. Wprawdzie niebyło powodów do tego przynaglania, bo program dzieła niebył ogłoszony, ani termin wyjścia onegoż zapowiedziany, tém bardziéj, że sumienny i pracowity wydawca, jak się zwykle przy ogłaszaniu podobnych zabytków dzieje, nigdy nieczuje się w żądzy poszukiwań zaspokojonym; każdéj bowiem chwili nasuwa się jakaś wątpliwość potrzebująca wyjaśnienia, lub wiadomość o jakim nowym kodeksie pobudzająca do sprawdzenia lub porównania go ze znanymi. — Gdzieindziéj publikacyą takich historycznych źródeł trudnią się zazwyczaj towarzystwa uczone, lub akademie — u nas podejmuje to jeden człowiek, który na ten cel poświęca pracę żywota, a nawet mienie swoje. — Aczkolwiek p. Bielowski ma powierzoną sobie pieczę jednéj z najbogatszych bibliotek krajowych, a zatém przypuszczać należy, że ma pod ręką znaczne skarby zgromadzone jeszcze od czasów Ossolińskiego, oddanego poszukiwaniom pierwiastków Polski, jednakowoż niewszystko się tam mieści coby do podobnego przedsięwzięcia posłużyć mogło. Szczególniéj kodeksy starych kronik, czy oryginalne czy w dobrych odpisach znajdujące się po różnych wielkich bibliotekach, lub w posiadaniu osób prywatnych, wymagały dokładnego sprawdzenia i restauracyi pierwotnego tekstu; któż bowiem niewie jakich błędów i zmian dobrowolnych niedopuszczali się skrybowie średniowieczni? Owóż pragnąc aby pomniki owe wyszły z najskrupulatniejszą dokładnością, i objęły wszystko co w jakimkolwiek bądź języku pisane było o początkach historyi polskiéj, postanowił p. B. nie tylko przewartować znaczniejsze w kraju biblioteki prywatne słynne z rękopiśmiennych zbiorów, jako to w Sieniawie (dawniejsza Puławska) w Dzikowie, w Krakowie, w Poznaniu, Kórniku, Willanowie, Warszawie, ale nadto odbywał przez lat kilka zagraniczne podróże, w których zwiedził cesarskie archiwa w Wiedniu i Pradze, w Dreznie, w Monachium, nakoniec w Petersburgu i Moskwie. W tych poszukiwaniach kosztownych i mozolnych, udało mu się zebrać wszystko, co do jego planu potrzebném było, a przynajmniéj co się znalazło i niejedno zrobić odkrycie, jakiego się sam mógł niespodziewać.

Powinniśmy ciągnąć z tego niemałą chlubę, że energia i zamiłowanie p. Bielowskiego i kilku mniéj zamożnych osób przynosi taki owoc, jaki gdzieindziej drogo kosztuje.

Dość wspomnieć tu na Pertza, który wydając znane: *Monumenta Germaniae historica*, nietylko pomaga sobie prenumeratą, nietylko ma wielkie naukowe pomoce w usposobionych do tego uczonych, ale owszem monarchowie i książęta niemieccy nieszczędzą mu pieniężnych zasiłków, aby tylko naród mógł się pochlubić, że ma fundament na którym może oprzeć pewność swojej historyi. — U nas jakże inaczej! Z wyjątkiem bardzo małym, bo ledwo kilku poświęconych nauce, ogół oświeceńszy niewiele się zdaje zajmować tą sprawą; najpewniej dla tego, że niezastanowił się nad ważnością takich historycznych pomników świadczących, że naród, co od tylu wieków istniał, co żył wielkiem życiem historycznem, co wpływał na koleje cywilizacyi i w zakreślonych przez Opatrzność granicach spełniał swoje posłannictwo — że naród taki powinien przechowywać te skarby jak relikwie, tem bardziej, gdy sam wzgląd nawet na potrzebę posiadania dobréj historyi ogólnej, która u nas od czasów Naruszewicza bardzo mały zrobiła postęp — wymaga, abyśmy już raz doszli do porządnego zbioru źródeł, w których dotychczasowe opowiadania historyczne obmyłyby się ze swoich błędów, a naród w swoich początkach mógł się rozpatrzeć jak w zwierciedle.

Jeżeli dotąd ziomkowie nieprzybywali z materyalną pracą przedsięwzięciu tak chlubnemu i zaszczytnemu p. Bielowskiego, to uczeni nieodmówili naukowéj. Do liczby tych, co pojęli cel i ważność tego wydawnictwa i silnie je wsparli, policzyć potrzeba Aleksandra hr. Pezdzieckiego i Joachima Lelewela. Pierwszy nadesłał wydane już przed kilkoma laty kopie roczników polskich ze starych kodeksów w Rzymie i w Willanowie. Lelewel dostarczył odpisy kronik polskich i roczników, które od roku jeszcze 1822 i dawniéj to w Porycku, to w Warszawie, to po innych miejscach własnoręcznie wykonał. A lubo odpisy te na prędce robione, uległy niejakim pomyłkom, i niebyły dokładnie zkollacyonowane, jednakowoż posłużyły wydawcy za wskazówkę w poszukiwaniach jakie w upłynionym roku porobił w bibliotece cesarskiéj w Petersburgu; niedokładności przy pilniejszém porównaniu z łatwością sprostowane być mogły. — Atoli po wielu przezwyciężonych trudnościach najważniejszą nieledwo pomoc, bo dopomagającą ostatecznemu wyjściu na świat tych Pamiętników historyi polskiéj, zawdzięcza wydawca hrabi Wiktorowi Baworowskiemu, który nietylko sam pracuje na polu literatury, ale nadto ma zawsze chęć gotową, ilekroć idzie o korzyść publicznego dobra. On to ofiarował nakład na to dzieło, którego pierwsze arkusze zaczynają się odbijać we

Nie mogę pominąć milczeniem, że i w bieżącym roku Komitet galicyjskiego gospodarskiego towarzystwa ogłosił i rozesłał dopiero w styczniu pytania, które się rozbierać mają w pierwszych dniach lutego na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa; a przecież godziłoby się usłuchać głosu i woli opinii publicznéj, godziłoby się w dobréj sprawie pójść za przykładem Towarzystwa krakowskiego, bo uznaną jest rzeczą, że zawsze jest pożądańszą dobra kopia, jak zły oryginał. Kiedy więc widzimy zbawienne skutki w postawieniu pytań na rok przed ich rozbiorem, dla czegóż upiera się Komitet galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego przy dawnym porządku i ogłasza pytania przed samém posiedzeniem. Czy w takim razie mogą być sprawy krajowe nie mówimy dokładnie, ale nawet z miernym pożytkiem omówione. Wszak rolnik to nie urzędnik wyrabiający referata wedle porządkowego numeru, lub przyspieszający markowane urgensa, rolnik to nie literat, nie pisarz wprawny, siedzący za stołem, to człowiek ruchu, nierozrządzający dowolnie swoim czasem, zawisły od najróżnorodniejszych zdarzeń gospodarstwa wiejskiego, od bieżących spraw dziennych, od za i najazdu pożądanych i niepożądanych gości, więc jakżeż można wymagać od niego dokładnego obmyślenia pytań w tak skąpo wydzielonym terminie, do tego zdarza się, że w czasie rozesłania pytań, jeden z członków Towarzystwa wyjechał w podróż bliższą lub dalszą, inny zakłopotany złemi wydatkami w gorzelni, sierdzi się odebrawszy list, i wyrzuca Komitetowi, że lepiejby zrobił, postarawszy się w kraju o dobrych gorzelników, niż mozoląc się nad doborem pytań; inny troszczy się sprzedażą produktów, i narzeka, że mamy Towarzystwo gospodarskie a nie mamy rady w kłopotach, nie mamy handlu, nie mamy kredytu, inny ma jakąś cytacyą sądową, inny san. cierpiący, lub ma słabego w domu i brak mu myśli na inne sprawy, wszystkim zaś czas za krótki do przygotowania się należytego, bo przecież jadąc na posiedzenie wypadałoby i z sąsiadami o ważnych pomówić rzeczach i do jakiego dzieła po liczby, po zdanie uczonych a praktycznych gospodarzy zaglądnąć, i doświadczenia swoje z ich doświadczeniami porównać, a gdzież na to wszystko przy innych obowiązkach kilkanaście dni wystarczy, otóż i najchętniejszego odpada ochota do pracy, a wszyscy oczyszczają sumienie od własnych i obcych wyrzutów, niemożnością zadość uczynienia Komitetowemu wezwaniu. Mała zaś liczba członków przybywających na posiedzenia, albo milczy, albo mówiąc mówi bez przygotowania, powierzchownie, tak jak mówić tak krótki czas dozwala.

Nie widać tu dojrzałéj pracy, usystematyzowanego porządku w dyskussyach, a o pracach wygotowanych na piśmie, zaledwie w kilka lat raz usłyszeć można.

I oto dzieje się, że najzbawienniejsze dla kraju Towarzystwo stało się przedmiotem żartów, zawsze w poważnéj sprawie grzesznych, ależ na nieszczęście w nic tak nie obfitujemy, jak w liczbę żartownisiów, dowcipnisiów i tych żółciowych ludzi, co to niechętni sprawie dobra publicznego, a niechętni dla zbytnego zamiłowania zasad egoistyczno-materyalnych, umieją w każdéj najlepszéj dążności wynaleść śmieszną stronę i obrobić ją do smaku ułomności ludzkiéj, lubiącéj dowcipy i żarty bez względu ku jakiéj wymierzone stronie, z jaką dla ludzkości szkodą, bez względu od jakich pochodzą ludzi. Wszak kto się bliżéj przypatrzy tym żartownisiom dowcipkującym ze wszystkiego co się tylko po za ich nietykalném *ja* znajduje — ten w nich pozna zręcznych egoistów, którym dowcip i złośliwość służy do pokrycia tych wszystkich wad własnych, które pojedynczo u drugich rozpruszone znajdujemy, którzy umieli święty dar nieba przerobić na tarczę zasłaniającą własne ich błędy.

Szczęśliwi będziemy, gdy się w tym obrazku rozpatrzy każdy co sam siebie i drugich bawi podobnemi dowcipami, gdy się w nim rozpatrzy publiczność, i wzgardzi tą narkotyczną zabawą w czasie, gdy nam czerstwości i jasnego poglądu na sprawy krajowe potrzeba. Czas bowiem już, aby niewczesny żart ze spraw publicznych, ustąpił miejsca owemu szlachetnemu wyśmiewaniu wad osobistych, owemu, *ridendo castigare mores*, owéj męzkiéj krytyce, któréj zawsze tyle pięknych przykładów mamy w historyi naszéj, gdy dobro kraju jest w niebezpieczeństwie.

Paryż 17 stycznia.

N. Jakkolwiek dzisiejszego teatru nie można uważać za wierny obraz istniejących obyczajów, przecież pod wielu względami przedstawia wybitniejsze cechy usposobień i dążności czasu. Zakres pracy naszéj nie pozwala nam wdawać się w obszerniejsze szczegóły, a tém mniéj jeszcze zastanawiać się nad pojedynczemi teatrami, nad ich charakterem i rodzajem publiczności do nich uczęszczającéj. Historya życia paryzkiego uważana z tego stanowiska, byłaby bardzo ciekawą i nauczającą, lecz wymaga rozleglejszych rozmiarów, dla tego pominąć je musimy i poprzestać na ogólnych uwagach.

Chociażby się znalazł obecnie poeta we Francyi, coby śpiewał na podobieństwo Desaugiera: „ludu francuzki, dotąd polityka zbyt dotkliwie cię zasmucała, przypomnij sobie swą dawną lekkość i wesołość“ nieznalazłby żadnego współczucia. Każdy bowiem Francuz czuje niepewność obecnego stanu i rozumie, iż pierwszy lepszy wypadek może nietylko zachwiać formę rządu, ale nadto wystawić na niebezpieczeństwo wszystkie stosunki socyalne i ekonomiczne. Usposobienie to pokazuje się przy każdéj ważniejszéj okoliczności. Na wieść o zbrodniczym zamachu na życie Cesarza, każdy Francuz rozsądny nie tylko truchlał przed zgrozą tego usiłowania, lecz przychodziły mu zarazem na myśl klęski osobiste widział wszystkie czynności zawieszone a los swój i familii zachwianym. Cóż więc dziwnego, że w podobném położeniu umysł francuski nie posiada potrzebnéj swobody do tworzenia wyższych dzieł literackich i teatralnych? Nie zbywa Francyi na talentach a naród nie utracił zupełnie dawnych swych przymiotów uprzejmych i towarzyskich, lecz smutna rzeczywistość za bardzo mu dolega, a myśl go o jutrze przestrasza, dla tego jest posępny i upadły na duchu.

Francuz z natury prawie jest aktorem, lubi występować przed publicznością, popisywać się z swemi zdolnościami i odbierać oklaski i pochwały. W położeniach nawet najtragiczniejszych chętnie przybiera rolę aktora i pozuje na scenie aby się lepiéj wydać. W téj mierze posłużyć może za dowód następująca anegdota, a która bardzo dobrze maluje charakter francuski. Skoro marszałek Ney stał jako obwiniony przed Izbą Parów, a nie było już żadnéj nadziei dla jego ratunku, wtedy adwokat jego uchwycił się ostatniego wybiegu, i poważył się twierdzić, że marszałek nie jest rodowitym Francuzem. Na te słowa marszałek odrzekł z oburzeniem i zarazem z dumą: iż chce żyć i umierać Francuzem. Scena ta była bezwątpienia patetyczna, lecz Lamartine odsłania nam jéj tajemnice, a wykazując iż sam adwokat podał tę myśl marszałkowi, aby z większym efektem i wrażeniem życie zakończył, rzuca na nią cień komiczny. W skutek częstych rewolucyj i rozmaitych zawodów politycznych miłość narodowa bardzo ucierpiała, a tém samém osłabła chęć popisu i żądza chełpliwości. Przeszłość przedstawia zbyt wiele ruin, a teraźniejszość nie wiele świetności, z tego powodu Francuz zachwiał się w swéj próżności narodowéj i chwilowo chętnie unika życia publicznego. Polityka nie wiele go obecnie obchodzi, i przekłada życie prywatne i towarzyskie nad gwar uliczny, nad walkę partyi i obrady sejmowe. Nie śmiem twierdzić z Alfredem Mussetem, że Francya teraźniejsza „na wpół obudzona a na wpół konająca, i uwikłana w fałdach swéj purpury podartéj, postępuje na oślep i błądzi po grobach“, lecz to pewne, iż charakter narodowy znacznie się zmienił. Czy to w skutek pokory i rozwagi, lub nareszcie w skutek osłabienia ducha czynu i energii mniéj dzisiaj Francuz dba o oklaski świata i nudzi go scena publiczna. Będąc sam mniejszym aktorem, nie tyle téż co dawniéj przywięzuje wagi do teatrów i obojętniejszym jest na sztuczne wrażenia.

Oprócz wpływów ogólnych i historycznych, a które wstrzęsły całem niemal jestestwem narodowem, stosunki familijne i życie wewnętrzne przyczyniły się do zmiany charakteru i stanowiska teatrow. Aby w téj mierze lepiéj uwydatnić myśl naszą i pewne usposobienia towarzystwa paryskiego musimy zawadzić o bardzo delikatny przedmiot. Pomimowolnie zmuszeni jesteśmy mówić o płci pięknéj, i zastanowić się pokrótce nad rolą jaką kobiety odgrywają w dzisiejszych teatrach. Ile razy przychodzi mówić o obyczajach, tyle razy zwrócić należy poważną uwagę na kobietę, albowiem stanowi podstawę stosunków familijnych i źródło najczyściejszych i najszlachetniejszych uczuć. Przy domowem ognisku tworzą się, wzrastają i wzmacniają obyczaje. Dopóki kobieta wiarą i cnotą uszlachetnia miłość, a życiem udawadnia czystość i anielskość swego serca; dopoty społeczeństwa posiadają czerstwe i młodzieńcze siły. Z jéj moralnem poniżeniem następuje nie tylko zepsucie obyczajów, lecz zaciera się w duszach naiwność i owa energia co zdolną jest tworzyć lub podziwiać heroizm.

W wieku naszym melancholia powszechnie opanowała umysły. Każdy niemal człowiek nie kontent jest ze swego losu i stanowiska. Słabość ta ogólna zaraziła także i kobiety. Niewiem czy to z grymasu, który bardzo często wiele dodaje wdzięku płci pięknéj, czy téż nareszcie w skutek jakiejś czarnéj mizantropii, lecz to pewna, że kobiety zaczęły się troszkę nudzić i pragnąć czegoś innego nad spokój i szczęście domowe. Nowsza literatura i teatra niemal za wyłączny przedmiot obrały sobie kobiety, i dla tego może szkoła romantyczna tyle znalazła współczucia i uwielbienia u płci pięknéj. Lecz czyliż w istocie na tym sztucznym hałasie zyskały kobiety? Czyliż cały ten świat potworno-romantyczny w jaskrawości kolorów i przewrotności wyobrażeń nie był morderczym zamachem na ich czystość i godność? Niejedna może z kobiet upojona chorowitemi marzeniami nowszych romansów sądziła iż zbliża się do południa swéj towarzyskiéj świetności, kiedy zaś w istocie pochmurna i burzliwa noc dla niéj nadchodziła. Gdybym w myśli wyjaśnienia ogólnego stanowiska kobiety do literatury przytoczył pięknym czytelnickom *Czasu* rozmowę pomiędzy Eschylem i Eurypidesem, w któréj pierwszy szczyci się z tego, iż w sztukach swych nie mówił wcale o miłości, i że przedstawiając półbogów, musiał mówić ich wzniosłym językiem, a jako prawdziwy poeta rzucał zasłonę na to wszystko co jest złem i poziomem, kiedy zaś drugi wyprowadzając na scenę bezwstydne Fedry i Stehneby, zmiękczył naród grecki, to może znalazłaby się niejedna z nich tyle dowcipną, iż byłaby gotowa mi zarzucić, że rozmowa ta nie zasługuje na żaden dowód, albowiem miała miejsce w piekle i została wymyśloną przez złośliwego Arystofanesa. W tém przewidzeniu dajmy pokój starożytnym Grekom a przejdźmy do nowszych czasów. Corneille w dwóch swych najznakomitszych sztukach tojest Cinnie i Polyeukcie w pierwszéj przedstawia apoteozę monarchii, a w drugiéj tryumf religii, dwie więc zasady przeważnie panujące w wieku siedmnastym. Racine zaś jakkolwiek bohaterom swoim daje nazwiska głośne kiedyś w Atenach i Rzymie, maluje przecież czasy spółczesne, a jeżeli figurom jego zbywa na prawdziwéj wielkości i wzniosłości, posiadają przynajmniéj namiętności heroiczne. Za czasów Riszeliego i Ludwika XIV towarzystwo francuskie nie składało się z samych bohaterów, lecz klasa wyższa jeżeli sama nie posiadała uczuć wznioślejszych, lubiła jednakże patrzeć na wielkie postacie, a zasady nawet oderwane byleby były powiedziane w pięknym stylu i z pewnym wdziękiem słów poruszały je i zachwycały. W każdém więc społeczeństwie posiadającém uczucie heroiczne lub sympatyę dla wielkości, teatrowi służy za ideał natura ludzka w swych szczytnych i szerokich rozmiarach. W obec prawdziwéj sztuki mężczyzna i kobieta są zrównani, a jako dwie połowice niezbędne, składają się na utworzenie prawdziwego piękna. Jakkolwiek teatr nie ma zadania moralizować i poprawiać ludzi, przecież kiedy przedstawia wzniosłe charaktery i walkę silnych i poważnych namiętności z obowiązkiem, wtedy pomimowolnie odzywa się do słuchaczów: bądźcie cnotliwymi, religijnymi i wolnymi, szanujcie nieśmiertelność w miłości a boskość w duszy ludzkiéj, a anioł szczytnych myśli i czynów nie przestanie nad wami czuwać.

Teatr francuzki od dawnych bardzo czasów zapomniał o swém wielkiém powołaniu. Rewolucye zniszczyły różnice stanów a dowcip swym obosiecznym mieczem pościnał wszystkie uderzające śmieszności. Francya jest jedynym krajem w Europie, gdzie najmniéj jest oryginalnych głupców. Z tego powodu komedya nawet w swych najświetniejszych czasach, nieprzedstawiała charakterów, lecz pewne ogólne typy. Kiedy w sztukach angielskich każda pojedyncza figura stanowi odrębny świat, posiada osobne cechy i właściwą sobie komiczność, to przeciwnie we francuskich sztukach ogólne wady i słabości bywają uosobistniane. Teatr zamiast malować żywe postacie, uderzając swą indywidualnością i charakterem, przedstawia martwe figury, a interes sztuki polega na intrydze i dowcipie w słowach. Francuz z natury niecierpliwy i pragnący czynu, szuka przedewszystkiem efektu i wrażeń, dla tego nie chodzi mu o motywa w czynnościach i namiętnościach, a walka wewnętrzna i powolny rozwój charakterów, nudzi go i odstręcza. W braku więc indywidualności uderzających dla pisarzów romansów i sztuk teatralnych, pozostały tylko stosunki familijne, z których jako miny nieprzebranéj, czerpali swe figury i sytuacye sceniczne. Nie pierwszy to dopiero Balzac odkrył czarowne zalety kobiety trzydziesto-letniéj; od dawna we Francyi literatura przekładała dojrzałą kobietę nad dziewicę. W innych krajach poeci uwielbiają czystość i anielskość młodéj panny, we Francyi zaś mężatka otrzymuje ich poklaski. Nie pochodzi to z braku saméj naiwności duszy, lecz Francuz z popędu towarzyskiego miłujący dowcip i szczycący się z niego w rozmowie z mężatką, znajduje więcéj pola do jego rozwinięcia, aniżeli z młodą panną co dopiero wyszła z pensyi i nie zna zupełnie jeszcze świata. W innych krajach a zwłaszcza w Anglii, panna używa prawie nieograniczonéj swobody, kiedy zaś mężatka, jest niewolnicą obowiązków. We Francyi jest przeciwnie, po zamężciu dopiero kobieta zyskuje niepodległość, a często daje wolny bieg swemu temperamentowi i skłonnościom. Gdzie indziéj rokosz jaki pani domu podnosi przeciwko powadze mężowskiéj odbywa się skromnie i w cichości, we Francyi była to niemal walka otwarta, z któréj prawie zawsze żona wychodziła zwycięsko, skoro nie połamała konwencyj raz przyjętych. Przy podobnych, obyczajach szkoła nareszcie romantyczna zamąciła do szczętu wyobrażenia. Naucząjąc, iż łączyć należy boskość z szatańskością, traiczność z komicznością, zamiast prawdziwe namiętności, malowała potworność i takową stroiła w dekoracye fałszywéj cnoty i ułudnéj rezygnacyi. Jéj wpływowi zgubnemu zawdzięczamy ten smutny objaw, iż te nawet rzeczy, którychby dawniéj przyzwoita osoba nie odważyła się powiedzieć w buduarze, wystąpiły obecnie na jaw i zaległy scenę. Po rewolucyi lutowéj obudziło się uczucie świętości familijnéj. Pisarze sztuk teatralnych odpowiadając temu usposobieniu ogólnemu, starali się karcić i wyśmiewać le demi-monde. W r. 1833 Bazin ogłosił bardzo dowcipną książkę pod tytułem bardzo oryginalnym *l'epoque sans nom*, a szkicując w niéj życie paryzkie, utrzymuje, iż dwie tylko osoby są wszechwładne w Paryżu, to jest flaneur i złodziéj. Po roku 1852 nastąpiły inne obyczaje, zalotnicy i graczowi giełdowemu dostało się przeważne panowanie. W jednéj ze sztuk pana Augier pod tytułem: *La ceinture dorée*, zbogacony mieszczanin w następujący sposób odzywa się do szlachcica swego rywala: „Ty się nazywasz panem de Trélan, a ja zaś poprostu Rousselem, tak na szczęście nie żyjemy więcéj w czasach feudalnych, a teraz jest tylko jeden szlachcic we Francyi, to jest pieniądz. O! co za potężny i uczciwy człowiek ten pieniądz! Na to odpowiada szlachcić: „Masz racyą, świat korzy się obecnie u twych stóp. Lecz tam w dali, w kącie stoi szlachcic u-

---

Lwowie. Format monumentów odpowiedni poważnéj materyi, jest w wielkiéj ósemce na wzór paryzkich wydań Didota klasyków greckich. — Tom pierwszy ścisłym, ekonomicznym drukiem we dwie kolumny, obejmie najmniéj piędziesiąt arkuszy, i mieścić będzie pomniki od wieku 9go po Chrystusie, aż do połowy wieku dwónastego. Właściwie materyały poprzedzą świadectwa o Słowianach nadwiślańskich i nadbaltyckich od 5go aż do 9go wieku. Pomniki te drukują się w takim języku w jakim nas doszły. Przy łacińskich tekstach nie będzie żadnego przekładu, tylko objaśnienia w ojczystym języku. Przeciwnie, przy wszystkich anglosaskich, hebrajskich, starosłowiańskich dołącza wydawca obok przekład polski dosłowny i objaśnienia.

Kończymy powyższe doniesienie w nadziei, że zarówno zainteresuje badaczów historyi ojczystéj, jak i tych, coby zapewne pragnęli, aby odtąd na dokładnych źródłach skreślone kompendya przeszły na własność publiczną i jasne o początkach przeszłości narodu dawały pojęcie.

Tuszymy sobie, że przedsięwzięcie to nieprzejdzie obojętnie; dziś bowiem tyle już postąpiliśmy, że przynajmniéj zdolni jesteśmy jeśli nie oceniać, to z wdzięcznością uznawać owe wyższe ofiary jakie dla potomności praca i nauka przynosi.

Wszcząwszy rzecz o Wydawnictwie Monumentów, wypada związać z nią drugi tego rodzaju przykład, z mniejszemi wprawdzie trudami połączony jak pierwszy, lecz niemniéj szacowny. Rozumiemy tu przedsięwzięcie hr. Włodzimierza de Broel Platera, młodzieńca gorejącego najżywszym do nauk zapałem, który własnym nakładem i staraniem swojém zebrane ogłasza teraz w Warszawie *Pamiętniki do Dziejów Polski*. Przed niewielą dniami ukazał się właśnie tom pierwszy rozesłany przy Bibliotece Warszawskiéj. Sięga on nie najdawniejszych zawiązków naszéj historyi, lecz dostarcza dokumentów od początku prawie piętnastego wieku, do końca 16. Wydawca oświadcza w przedmowie, iż czerpał szczególniéj z dwóch źródeł; naprzód: z rękopiśmiennéj księgi będącéj własnością hr. Władysława Ostrowskiego, a złożonéj z samych autografów, i z tek Adama Naruszewicza zachowanych w czterech voluminach w głównem archiwum krajowém. Lubo Naruszewiczowskie materyały mianowicie co do unii Litwy z Polską były już drukowane w tekscie łacińskim, Wydawca naznaczył im miejsce w swoim zbiorze, dodając obok przekład polski. Z rzadkiego zaś dzieła, Kuspiniana wyjęty został w przekładzie: Dziennik zjazdu 1515 r. Cesarza Maksymiliana i trzech królów, węgierskiego, czeskiego i polskiego: Władysława, Ludwika i Zygmuuta I, jako przez obecnego świadka tego zjazdu zebrany. — Nakoniec znajduje się tu bardzo zajmujący list Jana Kochanowskiego do Stanisława Fogelwedera wraz z facsimilem według autografu, a jest prawdziwą nowością, dotąd bowiem nieznane było pismo tego ojca naszéj poezyi.

Zwięzła przedmowa wydawcy wybornie wykazująca pożytek, jaki spływa na naród przez obeznawanie go z dziejami ojców, uważa w nich jakby lekarstwo na złe toczące naszą społeczność.

„Są tacy w pośród nas, którzy tylko błędy prze-
„szłości widzą i potępiają, ten ogrom wielkich u-
„mysłów i woli, twórczy i żywy przez długie wie-
„ki; i myślą, że ich słowa bez odgłosu potrafią
„stłumić surmy hetmańskie, mowy i rady mędr-
„ców narodu. Są tacy, którzyby w imie postępu
„prochy ojców swoich rozwieli, i gorzéj jeszcze —
„na pośmiewisko oddali, chcąc, aby ich tylko
„wielbiono.

„Cóż mamy wyliczać błędy towarzystwa, które
„rzadko kiedy się pojmuje, nie chce pracować dla
„przyszłości, a czując że niegodne przeszłości, u-
„cieka przed nią. Karty dni nowych boją się słu-
„sznie by nie zginąć w prochu, którym powiew
„wieku pomiata o podnóża olbrzymich posągów
„innych czasów.

„Płaczmy nad grzechami wieków zmarłych, po-
„kutujmy za ich błędy, lecz razem umiejmy czcić
„i wielbić tych, których cnoty przewyższają nieraz
„pojęcie nasze: i oby te nam wzorami się stały i
„prowadziły do dni nowéj pracy, nowéj za-
„sługi!“

Piękna, a co więcéj prawdziwa prawda, że tylko opartym na podaniu można pracować z korzyścią dla potomności, powinnaby przejść w krew naszą i stać się podstawą przekonań życia; — a tymczasem ledwo nie co dzień zdarza się słyszeć nadętych wiatrem pustéj frazeologii nowatorów, jak erę świata chcą rachować od siebie, przemazując lekkomyślną ręką całe przeszłe życie, zupełnie, jakby się wstydzili czynów swych przodków zapisanych w historyi. Nieprzeczę, bywają czyny których się wstydzić można, ale te niechaj nam raczéj za przestrogę służą i bronią od nieszczęsnéj pychy, gdy przeciwnie, boża mądrość historycznych przodków, stateczność ich w wierze, prostota w obyczaju, gotowość do ofiar, a nadewszystko ten zdrowy, gospodarski rozum, jaki był cechą starych ziemian, powinny zamienić się w rodzaj katechizmu do codziennego użytku, a nie tułać się gdzieś po książkach, które zaledwo setny do rąk bierze — i to częściéj szukając rozrywki niż zbudowania się.

bogi, który niezegnie swego dumnego czoła przed tobą, a tym szlachcicem jest sumienie publiczne.“ Na nieszczęście to sumienie bardzo słabo występuje i niezabiera należnego głosu w obronie moralności i czystości obyczajów. Przy dzisiejszych dążnościach materyalnych coraz powszechniéj rozszerzających się ludzie coraz więcéj zwierzęceją, a tém samém coraz bardziéj zmniejsza się powołanie komedyi, a zbliżają się czasy sprzyjające satyrze ostréj i zjadliwéj.

Paryż 22 stycznia.

Y. Wrażenie sprawione okropnym wypadkiem 14go b. m. jeszcze we wszystkich ustach i dziennikach. Cesarz Napoleon odebrał już dowody współuczucia od wszystkich władz w kraju i za krajem. Teraz idzie mu głównie o to ażeby Anglia i inne miejsca pobytu konspiratorów przyjęły pewne urzędowe środki dla zapobieżenia nadal złemu. Najważniejszy punkt Anglia, już oświadczyła ile ją gniewają i oburzają zamachy czynione na życie Cesarza, ale niewiadomo jeszcze azali rząd przedsięweźmie jakie stanowcze kroki przeciw działaniu emigrantów w Jersey, Londynie etc. Byłoby to naruszyć jedno z praw, któremi Anglia szczyci się oddawna, prawo pobytu w jéj posiadłościach dla każdego cudzoziemca, bezwzględu na jego opinie polityczne. Podobno skończy się na rozkazie opuszczenia Anglii danym indywidualnie, ale nie będzie żadnéj modyfikacyi w prawie starem jak Anglia.

Czekają tu niecierpliwie nowych wieści z Indyi. Ostatnie były bardzo niekorzystne dla Anglików, komunikacye między Kalkutą a Bombajem przerwane. Wódz Colin Campbell, po porażce korpusu jenerała Windham, cofnął się do Cawnpuru i tam czeka nowych posiłków, choroby biją nowo przyjbyłe wojska, a rodziny angielskich oficerów słusznie się trwożą, że każdemu z nich grozi los Havelocka i tylu innych, co oszczędzeni cudownie śród tylu niebezpieczeństw, zabici wpływem niezdrowego klimatu. Ze zdziwieniem przekonywają się że ze wzięciem Delhi, wiara w urok potęgi angielskiéj nie wróciła w umysły Indyan i żadne z miejsc zagrożonych uprzednio przez wojska powstańcze nieoswobodzone zupełnie. W Delhi trzeba było załogę wczwórnasób powiększyć. Luknów i Agra w ręku powstańców, a powstanie ustępuje wprawdzie przed wojskami angielskiemi ale tam tylko gdzie się one pokażą i dla tego tylko, aby gdzie indziéj bunt zacząć. Co gorsza zauważano, że powstańcy zaczynają coraz umiejętniéj i coraz dzielniéj walczyć. Zdaje się nawet, że wodzowie cząstkowych powstań porozumieli się i działają w jednym widoku, unikać bitwy na odkrytym polu, owszem zwlekać jak można najdłużéj, ażeby choroby i niedaleka już pora zaczynających się skwarów, dobiła europejczyków, inaczéj niezwyciężonych. Jeżeli tak jest, to istotnie sir Collin Campbell musi nakoniec zdecydować się wrócić pod Luknów. Ale co będzie jeżeli i te wojska co on przyprowadził zникną? Anglia nowych posiłków dać nie jest w stanie.

Tymczasem zaczyna się spór bardzo na seryo między Kompanią indyjską i rządem chcącym wziąść sobie kierunek polityczny Indyi. Zawczoraj jeszcze w jednym z największych Londynu hotelów, „Indian Tavern“, był meeting przeszło 1500 osób interesowanych dla protestowania przeciw zamachom rządu na przywileje Kompanii.

Ale wróćmy do Paryża. Wczoraj tu nasz estetyk p. Klaczko otworzył dla Polaków swój *Kurs o Mickiewiczu*, w obec licznego dosyć grona obojéj płci słuchaczów. P. Klaczko jest to człowiek inteligencyi i co lepsza, człowiek serca. Czytał wiele i pracował dużo. Obecność jego w Paryżu podczas przyjścia tu wieści o stracie naszego wieszcza, pozwoliła p. Klaczce rozpatrzyć się we wszystkich papierach pośmiertnych uporządkowanych przez osobną do tego naznaczoną komisyą. Z takim zasobem w pamięci i pod ręką, p. Klaczko będzie miał wiele ciekawych i mniej znanych szczegółów do powiedzenia. Pierwszą lekcyą zaczął od uwag ogólnych nad charakterem teraźniejszej polskiéj poezyi tak różnym od reszty europejskich poezyj. Obiecał opowiedzieć dzieje „największego z poetów narodowych a jednego z największych poetów chrześciańskich“ opowiedzieć je opierając się na datach piśmiennie i ustnie panu Klaczce załączonych. Będzie to niezawodnie kurs bardzo uczęszczany, i niewątpimy zajmujący. Lękamy się tylko, może niesłusznie, ażeby profesor nieuległ wpływowi pamiątek i wrażeń przyniesionych z sobą z Niemiec.

P. Klaczko wierzy w to co Mickiewicz nie wierzył, w sądy estetyków i krytyków niemieckich. — Powaga Grima i innych, zapewne godna uwagi, ale szczególniej sądząc o Mickiewicza utworach, wątpimy ażeby zapatrywanie się inteligencyi i ducha niemieckiego, tak różne od słowiańskich, pomogły do ocenienia tych ostatnich. P. Klaczko lepiej, to jest pewniej uczyni szukając w sobie samym i w *Les Slaves* Mickiewicza, słów zagadki słowiańskiego sfinxa. Mickiewicz za młodu także wierzył we wzory nie krytyki, ale poezyi niemieckiej, nawet był przetłomaczył od deski do deski *Joannę Darczankę* (sic) tragedyą Szylera. Ale potem zerwał z niemczyzną, z Byronem i nawet Dantem i poszedł drogą własną i dobrze zrobił. P. Klaczko doprowadził biografią Mickiewicza tylko do pierwszych 15 lat życia jego, ograniczając się do pierwszych wrażeń dziecka patryoty i napoleonisty; Obiecał na lekcyi następnej pokazać nam Mickiewicza w Litwie. Następnie zapewne go ukaże na teatrze jeszcze obszerniejszym.

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedsiawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym zagranicą wychodźcom polskim: Mateuszowi Łubieńskiemu, księdzu Sylwestrowi Rajmundowi dwóch imion Kędzierskiemu, Julianowi Cybulskiemu, Mateuszowi Kleniewskiemu, Janowi Wysockiemu, Józefowi Iwińskiemu, Wincentemu Drewnowskiemu, Józefowi Siennickiemu, Ignacemu Żeglikowskiemu, Antoniemu Horodnowiczowi, Pawłowi Karczewskiemu i Urbanowi Józefowi Antoniemu trzech imion Pomian-Racięckiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 15go (27) maja 1856 r.“

„Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach ukazu z dnia 15go (27) maja 1856 r., wychodźcy Ignacego Plinkiewicza rodem z gubernii radomskiéj będącego, który w roku zeszłym potajemnie powrócił z zagranicy.“

Dania.

Rząd przedłożył sejmowi wniosek tyczący się kredytu na ufortyfikowanie Kopenhagi tak od strony lądu jako i morza, tudzież umocowania innych ważnych punktów. Fortyfikacye stolicy od strony lądu mają być przedsiębrane z funduszu otrzymanego ze sprzedaży dawnych wałów, które po zrównaniu z ziemią wcielone będą w obręb miasta. Od strony zaś morza koszta wzniesienia warowni wodnych wysuniętych na wodę, obliczone zostały na 3,800,000 tal. według dzisiejszych cen materyału i robotnika. Sejm wszelako uchwalić ma nateraz kredyt 237,000 tal. na pierwsze rozpoczęcie robót w bieżącym i przyszłym roku. Projekt ministeryalny przedstawiający potrzebę fortyfikacyj wielu innych jeszcze punktów, mówi o potrzebie zabezpieczenia się od najścia państwa niemającego floty (Niemiec?) i państwa mającego flotę mogącą się mierzyć z siłami morskiemi Danii (Szwecya?) tudzież państwa lądowego któreby wielką siłę morską miało na swoje rozkazy. Koszta w ogóle uzbrojenia tak na lądzie jak na morzu obliczone są na 15 mil. tal., lecz do wykończenia tych robót naznaczony jest przeciąg lat 30. Wszelako Kopenhaga ma być umocowaną od morza najdaléj w ciągu lat 10 w zupełności, a w ciągu lat 6 w głównéj części.

Czterech deputowanych z Holsztynu wybranych ponownie z powodu wystąpienia z sejmu ogólnego, złożyło znów swoje mandaty.

Francya.

Minister spraw wewnętrznych złożył Cesarzowi następujące sprawozdanie;

„N. Panie. W chwili gdy zamach podobny jak w d. 14 b. m. świat przerazi i najbardziéj niedowierzającym nawet jasno przedstawi w jak dziki bezrząd popchnęłoby Francyę morderstwo, oczekuje każdy, aby się rząd wzmógł i zapobiegł tego rodzaju niebezpieczeństwom. Nie dając się porywać powszechnemu oburzeniu, wypada sobie z spokojnem lecz stałem umiarkowaniem, odmierzającem siłę lekarstwa według wielkości złego, uobecnić niebezpieczeństwo i umieć następnie działać. Najniezaprzeczeńsze niebezpieczeństwo leży w owéj niewyczerpanéj zgrai zabójców, którzy w biały dzień o kilka mil od granic naszych zwerbowani, w parę godzin swych wysłańców i straszne swe narzędzia śmierci aż w łono Paryża rzucają. Cóż ich najwięcéj ośmiela, cóż szczególniéj tych rozzuchwala, którzy ich płacą i kierują niemi? oto próżna nadzieja, że rewolucya skoro zdruzgocze to silne ramię, które ją pokonało, odda im na łup Paryż, Francyę i część Europy.

„Nadzieja ta, istne złudzenie w obec energicznego rządu, przywiązanéj armii i zadowolonego ludu, utrzymuje się z jednéj strony bezprzestannie czynnem działaniem demagogii organizującéj i szerzącéj agitacye, z drugiéj strony bezrozumną opozycyą szczątków dawnych stronnictw, które również bezrozumnie spodziewają się od anarchii, dla siebie nawet niemożliwego, zmartwychwstania.

„Ażeby położeniu temu zapobiedz, przedłożone zostaną W. C. Mości do zbadania rozmaite środki. Jeden z tych środków dozwalają prawa nasze wprowadzić natychmiast w wykonanie tj. nie cierpieć dłużéj aby pewne dzienniki były w rękach nielicznych, lecz niestrudzonych przywódzców, codziennemi narzędziami demagogicznéj roboty i urzędowymi prawie organami wszelkich z ich strony pośrednich lub bezpośrednich napadów. Niemożna również cierpieć, aby bezustanne zamaskowane zaczepki wymierzane przeciw nowéj dynastyi i konstytucyi, jaką sobie kraj nadał, uważano za możliwe i w bliskiéj przyszłości zdolne się w rzeczywistość zamienić. Pomiędzy dziennikami francuskiemi łatwo te policzyć, których ukryta działalność o ile może innym nadziejom toruje drogę niż trwałości cesarstwa. Dopóki wolna Anglia lękała się intryg przyjaciół pretendenta i ciosów przeciwko rodzinie dziśiaj panującéj, wolność, z któréj tak jest dumną, gasła w obec energicznéj surowości. Rząd twój N. Panie jak rząd angielski długo po Wilhelmie III, znajduje się w widocznym stanie obrony swéj prawowitości, jak tego zamach 14 stycznia zbytecznie dowodzi. Uchybilibyśmy własnemu obowiązkowi, niechwytając w interesie społeczeństwa natychmiast za broń, jaką nam istniejące prawodawstwo podaje, wnoszę przeto, aby W. C. Mość prawo drukowe z r. 1852 w surowe rozkazał wprowadzić wykonanie.

„Przegląd założony zaledwo przed dwoma laty jako organ polityczny, zapomniał zaraz nazajutrz po otrzymaniu koncesyi o zobowiązaniach przez żeranta swego formalnie przyjętych i otworzył szpalty swe najohydniejszym wpływom demagogii. *Revue de Paris* stara się dziś za pomocą korespondencyi być ogniskiem rodzaju agitacyi, któréj rząd widział ślady w kilku departamentach. Prowadzi zresztą uporczywą propagandę, a ostatni jéj numer zawiera jeszcze apoteozę wspomnień i nadziei republikanckich idei. Od dwóch lat dwukrotnie ostrzegana, w końcu zawieszona, może już tylko być dziś zakazaną, dekret bowiem z 17 lutego 1852 r. dozwala tego zakazu, o którego orzeczenie udaję się do W. C. Mości,

„Dziennik *Spectateur* (dawniéj *Assemblée nationale*) który pod całkiem innym sztandarem od przywrócenia cesarstwa nieprzestawał prowadzić przytłumionéj, lecz nieustającéj walki z nowemi, wolą ludu uświęconemi instytucyami, wczoraj jeszcze, wywieszając chorągiew przeciw chorągwi — wpośród wyrazów obrzydzenia, jakiemi go zamach 14go stycznia przejmuje, znalazł sposobność przemówienia na korzyść „bronionych przez siebie zasad“ i dodaje niepomnąc na historyą zamordowania Henryka III, Henryk IV i księcia Berry, że: „obrzydliwe te namiętności znajdowały niegdyś hamulec w zbawiennem prawie monarchii, które zasadę dziedziczności stawiało po nad wszelkie zmiany i ambicye, przezco czyniło zbrodnię bezużyteczną i pozbawiało ją pod pewnym względem wszelkiéj podstawy“.... Jest to zapominać zbytecznie, że dziedziczność korony w rodzinie cesarskiéj jest podstawą zasadniczą, 8-milionami głosów w konstytucyą naszą wpisaną. Dziennik ten już także 5 razy ostrzegany i 2 razy zawieszany, według zdania mego winien być równie zakazanym. Środki te surowe N. Panie są wypływem sprawiedliwości.

„Rząd wielkiego narodu niepowinien się dawać ani zręcznością pióra skrycie podkopywać, ani ulegać gwałtownym zaczepkom wyuzdanéj zaciekłości spisków. Wspomniony przezemnie dekret jest słuszną karą dla tych, których dotyka, a prócz tego stanie się przestrogą dla innych. Jestem itd“.

(podp.) Billault.

Czytamy daléj w części urzędowéj *Monitora* następujący dekret cesarski, znoszący *Revue de Paris* i *Spectatora*:

„Napoleon itd. W skutku raportu naszego ministra sekretarza stanu w wydziale spraw zewnętrznych; ze względu na rozporządzenia art. 32 ustawy organicznéj z 17—23 lutego 1852, ze względu na ostrzeżenia dane urzędownie pismu *Revue de Paris* 14 i 17 kwietnia 1856 r., ze względu na orzeczone względem pisma tego w d. 24 stycznia 1857 zawieszenie; ze względu na artykuły ogłoszone w Nrach tegoż przeglądu z 1go marca, 15 kwietnia, 1go maja, 1go sierpnia, 15go sierpnia, 15 listopada, 15go grudnia 1857 p. n.: „Indywiduum i państwo;“ Kronika (Robespierre i Danton); Dusza kata; Królestwo rozebrane (en déshabillé); Dzieje chłopów; Kamil Desmoulins i p. Marek Dufraisse; Dramaty ubogich; Kronika (Eug. Sue, Mazzini); Węgry w r. 1857; Religia i przyszłość; ze względu na artykuł zamieszczony w Nrze z 15go stycznia 1858 r. zaczynający się od wyrazów: „Są epoki wydające się martwemi“ i podpisany, Laurant Pichot; ze względu na ostrzeżenia dane urzędownie dziennikowi *Spectateur* (dawne *Assemblée nationale*) w d. 1 marca 1856, 6 kwietnia 1853, 29 marca 1856 i 11 listopada 1857; ze względu na 2 zawieszenia orzeczone względem tego dziennika w d. 5 marca 1854 i 7go lipca 1857; ze względu na artykuł ogłoszony w Nrze z 17 stycznia 1858 zaczynający się od wyrazów: „Na pierwszą wieść o zamachu“ i podpisany „Letellier“.

„Postanowiliśmy i stanowimy:

„Art. 1) *Revue de Paris* i dziennik *Spectateur* (dawne *Assembleé nationale*) są i pozostają zniesione.

„Art. 2) Nasz minister sekretarz stanu w wydziale spraw zewnętrznych czuwać ma nad wykonaniem tego prawa, które wpisane będzie w dziennik ustaw.

„Dan w pałacu tuilleryjskim 18 stycznia 1858“.
Minister sekr. stanu (podp. „Napoleon“.
„Billault.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 stycznia. Bal publiczny wraz z zabawą fantową na korzyść zakładu sierot płci żeńskiéj zostającego pod opieką księżnéj Jabłonowskiéj, ma być danym 28go t. m. we czwartek w sali redutowéj. Spodziewać się należy tłumnego na tę zabawę zgromadzenia się publiczności; nie tylko bowiem cel piękny i szlachetny, lecz środek łatwy i przyjemny, a taki cel z takim środkiem rzadko w parze chodzą: każdy idący na ten bal pomyśleć słusznie może, że tańcząc i bawiąc się (chociażby nawet się nudząc) przyczynia się do wychowania sierot, do dania im sposobu do uczciwego życia, że spełniając kielich uciechy, oszczędza innym choć kilka kropel goryczy.

Kraków 26 stycznia. Na wzmiankę uczynioną w piśmie naszém przed parą dniami pod względem pogłosek o podniesieniu się wody w Morskiem Oku, nadsyłają nam z Bochni list z doniesieniem opierającém się na wiadomości otrzymanéj z Zakopanego. Gdy jednak źródło téj wiadomości nie jest nam znane, nie możemy jéj przeto podać tu bez zastrzeżenia, oczekując zawsze wiarogodniejszych w tym względzie szczegółów. W liście tym piszą nam, iż w d. 6 b. m. w dzień Trzech Króli około południa woda w Morskiem Oku poruszyła się, lody pokrywające powierzchnią tego górskiego jeziora pękły, i woda wyrzuciła je wraz z gęstym mułem i kamieniami przepełniwszy brzegi, i zalała wszystkie poniższe łąki. Muł ten z lodami połączony rozwalił i zatopił młyn opodal stojący, własność wójta z Bukowiny Dziubaszka. W czasie tego wystąpienia wód Morskiego Oka, przez podziemny jak się zdaje, nacisk było w górach okolicznych 20° mrozu i woda w Morskiem Oku była zupełnie lodem okryta.

— Za stęple na wekslach zapłacono w Poznaniu, jak donosi tameczna gazeta niemiecka, w ciagu roku 1857, tal. $6333\frac{1}{2}$; z czego daje się obliczyć, że na Poznań przypadło weksli na 12 do 13 milionów talarów. Myliłby się, ktoby ztąd wnosił o wielkim ruchu handlowym i przemysłowym tego miasta, lecz za to ogromna ta cyfra usprawiedliwia tę wielką liczbę bankructw obywateli ziemskich w Poznańskiem.

— Słyszeliśmy — pisze ***Presse*** — że w dzień śmierci marszałka hr. Radeckiego, dwóch jego wnuków (synów hr. Teodora Radeckiego jeden **6**, drugi 4-letni) spotkał przypadek, W d. 5 stycznia kiedy jechały dzieci z guwernantką swoją, starszy wypadł z pojazdu i wywinął sobie rękę, lecz szybka pomoc lekarska przyprowadziła ją do należytego stanu; w godzinę późniéj młodszy siedząc przy oknie wybił szybę i z pierwszego piętra wypadł na bruk na podworzec, lecz się bynajmniéj nie uszkodził.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 stycznia. Aresztowania nieustają tu jeszcze. Pogłoska krąży, że policya paryzka ma być uorganizowaną na nowo. Zapewniają, że jeden batalion wsiędzie w Brest i uda się do Chin. Służący Orsiniego miał poczynić obszerne zeznania.

Paryż 25go stycznia. Królowa Oude umarła w Paryżu przybywszy dnia poprzedniego. Projekt do prawa tyczącego się skadania przysięgi przez kandydatów na deputowanych, przyjęty będzie uchwałą senatu. Fmp. książe Liechtenstein, który przybył złożyć cesarstwu Francuzów list własnoręczny z powinszowaniem od J. C. K. Ap. Mości, przyjmowany był wczoraj przez Cesarza. Towarzyszył mu przytem poseł austryacki bar. Hübner i dwóch oficerów. Piraci Riffu zrabowali 15go dwa okręty kupieckie, z których jeden był austryacki.

Turyn 23 stycznia. Pierwszy adjutant królewski jen. porucznik hr. della Rossa wysłany został do Paryża z własnoręcznym listem króla do Cesarze Napoleona. Otwarto tu subskrypcyę, aby cesarzowej Eugenii wręczyć bukiet przez żonę posła sardyńskiego Villamarina.

Londyn 25 stycznia. Zaślubiny księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego z królewną Wiktoryą odbyły się dzisiaj o godzinie $2\frac{3}{3}$ popołudniu.

Dzienniki angielskie podają dopełnienie świeżych wiadomości z Indyj datowanych z Kalkuty 25 grudnia, a przesłanych w depeszy telegraficznéj z Aleksandryi 18 stycznia. Według tych wiadomości wódz angielski sir Campbell stał 12go grudnia jeszcze w Cawnporze (zapewne nie zgromadził jeszcze sił stósownych do działania przeciw królestwuu Oudy). Powstańcy oudzcy zagrażają średniemu Bengalowi i miastu Azimhur. Posiłki jakie posłał Anglikom król Nepalu wynoszą tylko 2600 ludzi.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	$6\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Cwancygiery … złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie … złr.	8 24	8 15
Napoleondory 20 fr. … „	8 15	8 6
Dukaty holend. ważne … „	4 47	4 42
„ austryackie … „	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami … „	78	$77\frac{1}{4}$
Obligacye indemn. z kupon. … „	$78\frac{2}{3}$	78
Pożyczka narodowa z r. 1854 … „	$84\frac{1}{4}$	$83\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z kuponami … złp.	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{5}{6}$
Wiedeń 26 stycznia (telegraf.)		
Augsburg	$106\frac{5}{8}$	
Hamburg	78	
Londyn	10 $19\frac{1}{2}$	
Paryż	$123\frac{7}{8}$	
Agio od złota	8[illegible]	
5% Metaliki	$81\frac{15}{16}$	
$4\frac{1}{2}$% „	$71\frac{3}{4}$	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	342	
„ „ 1839	$125\frac{1}{8}$	
„ „ 1854	$106\frac{13}{16}$	
Pożyczka narodowa 5%	$84\frac{3}{8}$	
Obligacye indemniz. galic.	—	
Akcye Bankowe	$968\frac{1}{2}$	
„ kredytu ruchomego	$241\frac{1}{4}$	
„ kolei francusko-austryackich	—	
„ kolei północnéj	$1821\frac{1}{4}$	
Lwów 22 stycznia.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 15
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 33
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 24	79 —
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 30	79 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 10	83 24
Warszawa 23 stycznia.		
Półimperyały … rubli	—	5 46
Obligi skarbowe … „	89 50	—
kupon	—	1 $25\frac{5}{9}$
Listy zastawne III okresu … rubli	14 80	—
kupon	—	— $5\frac{1}{6}$
Wrocław 25 stycznia.		
Banknoty austryackie	$97\frac{1}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{1}{2}$	—
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$98\frac{1}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$84\frac{1}{8}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	$79\frac{3}{4}$

Przyjechali od 25 do 26 stycznia.

HOTEL POLLERA. Koźmian Stanisław właść. dóbr z Dobrzechowa. Krzystofowicz Kajetan wł. dóbr ze Lwowa. Szybalski Michał wł. dóbr z Niewiarowy. Müller Karol kupiec z Gdańska. Kothe Eugeniusz kupiec z Wrocławia. Czech Maksymilian kupiec z Prus. Nowak Julian kupiec z Białéj.

Wyjechali: Sławiński Zygmunt właśc. dóbr do Wadowic. Gostkowski K. wł. dóbr do Opatkowic. Szybalski Michał wł. dóbr do Niewiarowy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Trzeciak obyw. z Galicyi. Juliusz Enger obyw. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Edmund Zagórski wł. dóbr z Polski. Iwan Keschki wł. dóbr, Fedor Anusch wł. dóbr, baronowa Olga Wilkersam wł. dóbr ze synem, Mikołaj Kiczar obyw., Marya Glisza z Besarabii. J. M. Brauchbar fotograf z Weiskirchen. Jan Geizig pułkownik wojsk rosyjskich z Paryża.

Wyjechali: Ignacy Förster c. k. pułkownik, baron Mengersehn c. k. porucznik do Bochni. Edward Zagórski właś. dóbr do Polski.

HOTEL SASKI. Robert Godlewski wła. dóbr, Ignacy Macherzyński wł. dóbr z Polski. Konrad Koghen malarz z Tarnowa. Seweryn Chryściński urzędnik, Stanisław Brandys wł. dóbr z Galicyi. Antoni Sławiński doktor medycyny z Oświęcima.

Wyjechali: Franciszek Zakrzyński wł. dóbr, Teofil Pawlicki obyw. z żoną, Władysław Podczaski wł. dóbr z matką, Michał Zakrzyński wł. dóbr, Marya Stadnicka obyw., Julia Halade obyw. do Polski. Edward Hauser do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Krobicki Julian wł. dóbr, Bronikowski Karol wł. dóbr, Kuczkowski Aleksander wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Krebs Wilhelm kupiec do Tarnowa. Kuczkowski Aleksander wła. dóbr do Polski. Bergmann Franciszek kupiec do Mysłowic.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	22½	3	—	3	7½	—	—	—	—
„ galicyjskiéj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	45	1	48¾	1	33¾	1	37½	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	1	37½	—	—	1	22½	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	7½	1	—	1	3	—	—	—	—
„ grochu . . .	2	15	2	30	2	—	2	7½	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	4	45	—	—	4	30	—	—	—	—
„ bobu . . .	1	22½	1	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	22½	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	1	54	2		—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	4	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	52	—	—	—	50	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	1	—	—	54	—	57	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	22	—	25	—	20	—	21	—	15	—	18
„ częstochow. „	1	6	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	1	—	1	12	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	—	—	24	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 19 stycznia 1858 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 19 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd krajowy krakowski: Jana Krokowskiego vel Krotkowskiego, celem ekstab. prawa własności z dóbr Szare w obw. wadowickim; term. staw. w dniu 23 lutego o godz. 10éj z rana w Krakowie.— Urząd powiat. limanowski spadkobierców Macieja Talarczyka w d. 3 kwietnia 1849 r. bez testamentu zmarłego w Młyńczyskach.

URZĘDOWE.

(63) **Obwieszczenie.** (2-3)

[N. 1,074] Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę zbioru trawy z niektórych jeszcze części plantacyi miejskich— mianowicie:

Oddziału VII od ulicy Gołębiéj do śtéj Anny.
Oddziału XI od ulicy Żydowskiéj do przecznicy Różannéj.
Oddziału XII od przecznicy Rogackiéj do Sławkowskiéj.
Oddziału XVII za gościńcem około domu p. Gutkowskiego na Kleparzu.
Oddziału XXIII od ulicy Mikołajskiéj do Siennéj.
Oddziału XXVIII od ulicy Kanonnéj do drogi Nowy Świat i do granicy Bursikowskiéj — na czas od dnia 1go stycznia 1858 r. do dnia 1 stycznia 1864 r. odbędzie się w dniu 11 lutego r. b. w gmachu magistratu w biórze departamentu IV o godzinie 10éj z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena za jaką poprzednio każdy oddział był zadzierżawiony.

Na Vadium winna być złożona kwota połowie dotychczasowego czynszu wyrównywająca.

Deklaracye piśmienne równie będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze IV departamentu.

Kraków dnia 19 stycznia 1858 r.

W Drukarni „Czasu“.

Inseraty.

Głos szacunku i wdzięczności.

Szczęśliw' młodzieniec, gdy już wszedłszy w świat
Starszy go wiedzie doświadczeniem brat,
Milczeniem własne wskazując mu cnoty,
Przykładem działać dodaje ochoty.

Ja pragnąc ludom głosić słowo Boże,
Zostałem księdzem w Chrystusa oborze,
Wstąpiłem w progi zacnego plebana.
By pod **NIM** sławić imie wszystkich— Pana,

Lecz tu doznałem olbrzymich trudności
W wykonywaniu świętych powinności.
I byłbym uległ na ciernistéj drodze,
Gdyby nie **JEGO** krzepiły mię wodze:

Wszystkim udziela **ON** ojcowskiéj rady,
Szlachetne w sercach **ON** szczepi zasady,
I czy z ambony sieje ziarno Boże,
Czy własnem mieniem biednego wspomoże,
Czy w licznych przyjaciół **ON** zasiędzie kole,
Czy karmi nędzę przy swym hojnym stole,

Zawsze w **NIM** widzę cnego **Apostoła,**
Prawego syna świętego Kościoła,
Tak więc mię wzywa serce do wdzięczności,
Że imie **Jego** dość wielbione i ja kładę publiczności,
A imie **Jego:** ksiądz Leon **STOKOWSKI,**
Tak zacny mąż jak zacny pleban Sokołowski.

Ksiądz *Gwalbert Kroczek*
(66-1-2) wikary szacunku godnego księdza Stokowskiego.

(33) **Obwieszczenie.** (3)

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie.

[N. 783] W wykonaniu dobroczynnéj woli śp. Jana Kmiecińskiego Magistra chirurgii dnia 26 lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem przez były Senat Rządzący dnia 3go kwietnia 1838 r. do Nru 6,895 zatwierdzonym, procent roczny od całego po nim pozostałego majątku na posagi dla córek ubogich rodziców lub sierot w Krakowie urodzonych, za mąż idących przeznaczył;— Arcybractwo stósownie do ustawy fundusz ten urządzającéj zawiadamia niniejszem publiczność, iż w dniu 26 lutego 1858 r. jako rocznicę zgonu tego Dobroczyńcy po odbyciu żałobnego nabożeństwa za duszę Jego w kościele Archiprezbiteryalnym Najświętszéj Maryi Panny w Krakowie, nastąpi losowanie posagów pomiędzy kandydatkami, które w ciągu roku po ten dzień skończony w tejże parafii w związek małżeństwa weszły i jeszcze po dzień ten wejdą.— Chcące zatem z zapisu tego korzystać podadzą prośbę piśmienne na ręce właściwych wizytatorów gmin najdaléj do dnia 5go lutego 1858 r. przed południem i złożą następujące dowody:

1. Pochodzenie z rodziców mieszkańców miasta Krakowa.
2. Stanu ubóstwa i dobrych obyczajów.
3. Wejścia w śluby małżeńskie lub ogłoszonych zapowiedzi w zakresie od dnia 26 lutego 1857 r. do tegoż dnia i miesiąca 1858 w parafii Panny Maryi.
4. Świadectwo kantoru służących dobre sprawowanie się dowodzące, lub że w służbie nie były; a w takim razie świadectwo wiarogodne dwóch obywateli przekonywające, że w domu rodziców lub krewnych były przykładne w pracy i dobrych obyczajach.

Starszy Arcybractwa P. Bartynowski.
Sekretarz Zawisza

BIÓRO
agencyjne, komisowe i wywiadowcze
KAROLA WOLAŃSKIEGO

upoważnionego ajenta

W KRAKOWIE W RYNKU GŁÓWNYM NA ROGU ulicy Szewskiéj N. 337 gm. III.

Otrzymało liczne polecenia:

Sprzedaży dóbr ziemskich w rozmaitych cenach od 10,000 do 90.000 w Galicyi i w okręgu krakowskim,
„ Kamienic, pomniejszych realności i dworków w Krakowie w mieście i na przedmieściu;
Hotelu 2-piętrowego przy jednéj z głównych ulic Krakowa, przed rokiem całkiem nowo wyrestaurowanego i urządzonego, ze wszelkiem urządzeniem, pościelą, bielizną stołową, meblami itp.
„ dwóch domów w Pilźnie i dwóch w Przemyślu,
„ rozmaitych kapitałów hipotecznych;
„ folwarków w pobliżu Krakowa i Bochni;
„ tryków i matek z sławnéj owczarni księcia Kińskiego w Grossherrlitz w Szląsku, tudzież wełny z téj owczarni pochodzącéj.
Nasienia bromusu kilkadziesiąt korcy.

Wydzierżawienia dóbr znacznych i mniejszych w różnych obwodach zachodnich;
„ dóbr za ryczałtową zapłatą 10,000 złr. m. k. na lat 12.

Zamiany kamienicy w Wiedniu wartości 60,000 złr. m. k. na dobra w obwodzie krakowskim, wadowickim lub bocheńskim;
„ dóbr w samborskiem na kamienicę w Krakowie;
„ dóbr w żółkiewskiem na dobra w sandeckiem;
„ dóbr w Węgrzech na dobra w bliskości Krakowa lub na kamienicę w Krakowie;

Wypożyczenia kapitałów w rozmaitéj ilości, tak że panowie kapitaliści tak co do pewności hipotecznéj jako też osobistéj najkorzystniejszy wybór znaleść mogą;

Umieszczenia uzdolnionych osób na posady w zawodzie gospodarskim, między nimi kilku ukończonych agronomów posiadających oraz kilkuletnią praktykę, niemniéj w zawodzie handlowym i wykonawczym, rządzcy dóbr, pojedynczych folwarków, ekonomów, pisarzów, komisantów, guwernerów, guwernantek, bon— owczarzy kamerdynerów itp. do służb pomniejszych, tudzież subjektów do handlu.
„ Rządzcy dóbr technika z kaucyą lub z kapitałem do spółki do założyć się mającéj huty żelaza. Także utrzymuje Bioro to główny skład i sprzedaży wszelkich artykułów i robót litograficznych i przyjmuje na nie obstalunki.

Kupna znacznéj partyi szczeciny i włosienia końskiego. Próby i ceny tychże uprasza się o nadesłanie jak najśpieszniéj pod powyższą adresą franko.

Uwaga. *Listy nie frankowane nie przyjmują się.*

(1260-6)

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości tak **polskie** jak i **niemieckie** najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są **dzieła, tabelle, księgi kupieckie** i **gospodarcze, afisze** i **ogłoszenia** itp., które po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z zakładem tym połączoną świeżo została nowa i nowo założona

LITOGRAFIA „CZASU“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem** i **kredką, pisemnemi** i **rysunkowemi,** na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym,** tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty geograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adressy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi, koperty,** itd.

Zakład ten posiada **zdolnych** rysowników i presserów do każdego rodzaju robót i usiłuje tak pod względem **sztuki** jako i **technicznego wykończenia** wyrównać wyrobom zagranicznym. Dla tego obok **dokładności** i **czystości** robót, ustanowione są

ceny jak najumiarkowańsze;

nie tyle bowiem idzie mu o wielkie zyski, ile o **rozwinięcie** pod każdym względem i dojście do stopnia odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym sztuki litograficznéj, nazbyt w kraju naszym dotąd zaniedbanéj.

Obstalunki z prowincyj uskuteczniane będą w jak najkrótszych z góry oznaczonych terminach punktualnie, i odstawiane franco na miejsca.

DRUKARNIA LITOGRAFIA „CZASU“

znajdują się w **KRAKOWIE** w Rynku głównym w domu zwanym **„Krzysztofory“.**

Dla miłośników ogrodnictwa:

właśnie co dopiero opuścił prasę numer 17ty

Główny katalog
Roślin Oranżeryjnych
G. GEITNERA

w Planitz przy Zwickau.

Tenże zawiera na więcéj jak 90 stronicach, po największéj części w 2ch kolumnach następujące oddziały:

A. Rośliny z cieplarni w ogólności, Acanthacey, Amaryllidy i Liliacey, Araliacey, Aroidy, Begonie, Bromeliacey, Filicey i Lykopodiacey, Gesneriacey i Cyrtandrey, Melastomey, Orchidey, Palmy, Cykadey, Pandaney i Cyklanty, Scitaminey i Musacey, tudzież rośliny techniczne, aptekarskie i wodne;
B. Rośliny zwykłe oranżeryjne w ogólności: Azalie, Kamelie, Chryzantyny, Konifery, Fuksie, Georginie, Pelargonie, Rhododendrony, Róże, Petunie i Werbeny;
C. Rośliny ogrodowe: Krzewy, krzaki, drzewa owocowe i do ozdoby.

Ztąd wypływa dostatecznie mnoga obfitość wszelkiego rodzaju roślin. Na frankowane żądania posyła się ten katalog franko i bezpłatnie. Wszelkie zamówienia uskuteczniam jak dotąd najgorliwiéj i najupieszniéj, polecam się zatem łaskawym względom najuprzejmiéj.

Planitz przy Zwickau w Saksonii.

(37-3-4) **G. Geitner.**

Obwieszczenie.

Dnia 24 stycznia b. r. po 12éj w południe, na głównym Rynku naprzeciw gmachu Rządu krajowego zgubiono pochodzącą ze szklarń botanicznego ogrodu plantę, należącą do rodzaju lilii nazwiska: Hypeastruna amarillis, mającą szerokie liście i trzy duże kwiaty koloru ciemno czerwonego.

Znalazca lub ktokolwiek o istnieniu téj planty udzielićby mógł wiadomości, raczy zgłosić się do Dyrekcyi policyi lub do zarządu ogrodu botanicznego.

Kraków dnia 26 stycznia 1858 r.

Subjekt handlowy

zaopatrzony świadectwami z odbywanych czynności posiadający język polski i niemiecki, znający prowadzenie książek handlowych to jest (buchhalteryi), znajdzie umieszczenie w handlu w Krakowie.— Bliższa wiadomość ustnie lub listami frankowanemi pod lit. F. D. w Ekspedycyi „Czasu“.

(48-2-3)

A. Gatti z Florencyi

ma zaszczyt podać niniejszem do powszechnéj wiadomości, że przybył do **Lwowa** z wielkim doborem rozmaitych

PRZEDMIOTÓW SZTUKI

z marmuru, z alabastru toskańskiego, agatu, zielonego marmuru z Prato, przezroczystego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena,** i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających;

Wazy etruryjskie i medycejskie, **Urny** z Pompei i Herkulanum. **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne— do ozdoby i upiększenia salonów, gotowalń, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Sprzedaż odbywa się po cenach stałych najumiarkowańszych, w domu pana **Hudetza** na placu Ferdynanda pod Ner 19.

Pobyt we Lwowie trwać będzie tylko krótki czas.

(38-2)

PROPINACYA
HRABSTWA TENCZYŃSKIEGO

wydzierżawioną będzie na lat 3 od 1go lipca 1858. Bliższych w tém przedmiocie szczegółów zasięgnąć można do 15go marca r. b. w Administracyi dóbr w Krzeszowicach.

(67-1-3)

Wieś Gorzków na trakcie od Wieliczki do Myślenic i Dobczyc prowadzącym ¾ mili od Wieliczki, 2 mili od Krakowa, obejmująca 250 morgów przestrzeni, z których 105 mórg gruntu ornego w dobréj glebie, 12 mórg łąk 1éj klasy, 12 mórg pastwisk, a reszta surowego lasu i krzaków brzozowych, budynki murowane z inwentarzami— jest z wolnéj ręki pod najkorzystniejszemi warunkami do sprzedania.— Bliższa wiadomość na miejscu lub w Tarnowie pod Nrem 95 przy placu Śgo Ducha na 1szem piętrze pod adresą J. J. lub też w biórze *Karola Wolańskiego w Krakowie.*

(64-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	335''' 77	— 7 2	85	połud.wsch. słaby	pogoda		—14°5	— 6° 5
	10	336 65	— 6 5	95	zachodni „	pochmurno			
26	6	336 33	— 8 0	100	„ „	pogoda	mgła przy poziomie		

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.